

♪[PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: „Audycje Kulturalne” – w dobrym tonie

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Przy mikrofonie Martyna Matwiejuk. Witam Państwa bardzo serdecznie w audycji, w której porozmawiamy o nadchodzącym koncercie głównym w ramach tegorocznej odsłony Wschodu Kultury w Rzeszowie. Na Europejskim Stadionie Kultury w piątek dwudziestego piątego czerwca zagrają między innymi bardzo interesujące kolektywy, stworzone przez polskich twórców oraz zagraniczne zespoły. Jednym z tych kolektywów będzie duet Margaret i zespołu Kalush, Margaret jest dzisiaj naszym gościem. Witaj, dobrze cię słyszeć.

MARGARET: Cześć, witam.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Zanim jeszcze o samym wydarzeniu, to zapytam cię, jak czujesz się po tej izolacji koncertowej, kiedy w końcu będziesz mogła spotkać się z fanami na żywo, kiedy w końcu ten kontakt będzie bezpośredni.

MARGARET: Bardzo emocjonalnie podchodzę do tego powrotu mojego, ale z drugiej strony też się bardzo stresuję w sensie - bardzo tęskniłam. Tęsknię za koncertami, ale jak teraz to zaczyna być takie bardzo realne, zaczynam się stresować, bo jednak to dalej rok trwa ta przerwa. No tak się obawiam po prostu w sensie, że jakoś się wydaje, że wyszłam z wprawy i że jest to dosyć stresujące i takie onieśmielające, ale z drugiej strony też jestem bardzo podekscytowana i nie mogę się doczekać. Więc to takie dwie sprzeczne emocje naraz.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: A jakie masz przeczucia przed Europejskim Stadionem Kultury, bo te kolektywy to taka dość nietypowa sytuacja koncertowa.

MARGARET: Tak, ja muszę się przyznać, że nigdy się nie spotkałam z czymś takim i tym bardziej, że to jest jeszcze połączenie dwóch kultur, bo właśnie Kalush jest z Ukrainy i mówi w innym języku. W sumie to jest podobne z tym, co ja robię, bo on robi hip hop, ja też ostatnio w hip-hopie się rozkochałam, ale jednak gdzieś tam chór różnych artystów połączonych razem, ja dogrywam się do jego utworu „Góry”, Kalush dogrywa się do mojego utworu „Sold Out”. Bardzo jestem przede wszystkim ciekawa tego, bo wcześniej będziemy mieć też możliwość się poznać i popробować tego na próbach. Więc jestem ciekawa tej energii, która się tam wytworzy, bardzo ciekawa, co to wyjdzie z tego.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: A co sprawiło, że wybór padł właśnie na Kalusha, miałaś okazję słyszeć tę muzykę na żywo?

MARGARET: Ja Kalusha nie znałam wcześniej, ani na żywo, ani w ogóle nie znałam jego twórczości przed tą jakby sytuacją połączenia nas. Wtedy dopiero sprawdziłam, co on robi, ale, no bardzo mi się to podoba, bo też jeszcze mieliśmy taką dowolność w wybieraniu sobie artysty, z którym chcemy współpracować, ja po wysłuchaniu jakby jego twórczości, chciałam z nim to zrobić. Utwór „Góry”, który zresztą będziemy razem wykonywać, on w tym utworze featuje z Alyoną Alyoną, to jest taka ukraińska raperka, którą zresztą bardzo lubię i jakby ten utwór bardzo jej przypadł do gustu, bo bardzo mi się podoba jest bardzo taki melodyjny, wpadający w ucho, więc ja ciekawa jestem, jak mi to wyjdzie.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: To jest dla mnie zawsze niesamowite, że świat sztuki, a zwłaszcza chyba świat muzyki, to taka przestrzeń, w której spotykający się zupełnie różni wykonawcy mogą stworzyć razem coś, co jest spójne i atrakcyjne dla odbiorców również. No i zastanawiam się, co twoim zdaniem musi zostać spełnione, żeby taka współpraca artystyczna mogła się powieść.

MARGARET: Ja myślę, że przede wszystkim najważniejsza jest energia pomiędzy artystami i jeżeli ta energia jest, a to jest coś takiego nieuchwytnego i ciężko to opisać, to, kiedy my się nie spotkamy i po prostu się nie poznamy i zobaczymy czy nam to po prostu w cudzysłowie „jedzie, czy nie jedzie”, ciężko to określić, bo też nie miałam okazji współpracować z artystami, którzy wydawałoby się, że gdzieś tam robimy podobny styl muzyczny, a jakoś tak nie pikało, więc myślę, że to jest tak bardzo osobista kwestia i grają rolę spore niuanse, dlatego w sumie nie wiem jeszcze jak tam ta współpraca pójdzie, bo dopiero się spotkamy, dopiero się poznamy. Ale jestem dobrze do tego nastawiona, więc nie mogę się doczekać już tego Rzeszowa i tych prób przede wszystkim przed jakby występem, bo to będzie ten moment, kiedy będziemy mieć czas na pracę nad tymi utworami wspólnie.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Wspomniałaś wcześniej o tym, że oni wykonują muzykę hip-hopową, w której od jakiegoś czasu jesteś rozkochana. No właśnie twoje zainteresowania twórcze rzeczywiście skreśliły w tę stronę, co się takiego stało, że muzyka, którą tworzysz, no nie chcę powiedzieć przeszła metamorfozę, ale obrała taki nowy kurs?

MARGARET: Myślę, że przeszłam metamorfozę, to jest akurat dobre słowo, natomiast ja też cały czas gdzieś tam mieszam te swoje nowe zajawki z tym, co robiłam wcześniej, bo jednak dużo jest takich popowych refrenów bardzo melodyjnych, wpadających w ucho. Natomiast bardzo zaczęło mnie pociągać w tym hip-hopie to, że on jest taki, taki otwarty,

tak dużo można, jeśli chodzi o treści, w nim przekazać.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Zastanawiam się też, czy należysz do tego grona artystów, którzy cały czas poszukują, kombinują i ta Margaret z przyszłości jest zupełnie inna od tej, którą znamy teraz. Czy raczej sądzisz, że znalazłaś w tym hip-hopie swoje miejsce i na razie ci tam dobrze?

MARGARET: Oj nie, o nie w ogóle nie w ogóle gdybym miała gdziekolwiek zostać, to wydaje mi się, że to byłby wtedy mój artystyczny koniec. Ja nie zamierzam nigdzie zostawać, w sensie zamierzam być jak woda, czyli zamierzam pływać. Na razie ta muzyka urban, muzyka miejska, czyli właśnie też hip hop, ale i bardzo mi to odpowiada, ale nie chcę się zamykać, bo myślę, że w ogóle w życiu artysty takie zamykanie się na jakąś jedną rzecz i bycie wtórnym jednak w jakimś sensie, bo jak po prostu lubimy cały czas jeden gatunek, który ma gdzieś tam swoje granice, czy ma swoje jakieś tam patenty, to w tym momencie po prostu zaczynamy się powtarzać, a ja bym tego chciała te uniknąć, więc Margaret z przyszłości, to ja w sumie sama nie wiem, ale myślę, że będzie ciekawie.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: To na zakończenie zaprosimy jeszcze słuchaczy na wasz rzeszowski koncert. Jak sądzisz, czego powinniśmy się po nim spodziewać?

MARGARET: Ja myślę, że po tym koncercie właśnie lepiej żebyśmy nie spodziewali się niczego, ale nic nie mam złego na myśli, bo wydaje mi się, że te duety i te połączenia są tak zaskakujące, że polecam po prostu mieć otwartą głowę i jakby chłonać muzykę, i być na nią otwartym, bo ja sama szczerze mówiąc jestem ciekawa, nawet nie tylko, jeżeli chodzi o mój wykon, ale też wiem, że inni artyści są równie połączeni bardzo tak eksperymentalnie, więc ja się nie mogę doczekać na te dźwięki.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Margaret i Kalush podczas koncertu głównego na Europejskim Stadionie Kultury, czyli rzeszowskiej odsłonie festiwalu Wschód Kultury. W ramach kolektywów wystąpi również Grubson, czyli Tomasz Iwanca, który także jest dzisiaj naszym gościem. Witam cię Tomaszu bardzo serdecznie. Masz już za sobą trochę lat koncertowania, ale chyba taki występ, podczas którego zagrasz z zagranicznym zespołem wasze utwory, będzie to zespół DakhaBrakha, to jest dla ciebie nowa sytuacja.

GRUBSON: Nowa sytuacja i muszę przyznać, że to ekscytujące. Nie mogę się doczekać, ponieważ bardzo lubię ten zespół i jak przygotowywałem ten set nasz wspólny z moim zespołem, to naprawdę już wtedy wiedziałem, że to będzie coś niesamowitego i byłem

ciekaw, czy spodoba się ten cały materiał, który przygotowałem im po prostu. I okazało się, że nie wprowadzili żadnej poprawki, także nie mogę się doczekać jak wspólnie zagramy na jednej scenie, bo jeszcze dodam tylko, że można było to przygotować na różne sposoby. Można było przygotować, to że my gramy jeden kawałek, oni grają jeden kawałek i tak się wymieniamy. Ale pomyślałem sobie, że najlepiej byłoby zrobić taki medley wspólny, gdzie ja umieszczę swoje zwrotki odpowiednie w ich utworach, plus mój zespół będzie grał do ich utworów i na odwrót. Także udało się to zrobić i będzie pięknie myśle.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: To Tomaszu zdradz jeszcze proszę jak się pracuje w takich warunkach, kiedy dzieli was kilkaset kilometrów. Nie wiem, czy też spotkaliście się kiedyś z zespołem DakhaBrakha. Jak się tworzy taki kolektyw, jak się pracuje nad tego typu projektem zdalnie?

GRUBSON: No musiał ktoś zacząć prawda? To, że oni są gośćmi u nas, więc wypadałoby, że to my po prostu zrobimy wiadomo, z wiadomego powodu było to oczywiste. Nie spotkaliśmy się nigdy w życiu, ja tylko słyszałem ten zespół po prostu. I gdy przyszedł wybór zespołów, a było ich naprawdę bardzo dużo, o ile dobrze pamiętam, to około dwóch tysięcy. My musieliśmy, tak naprawdę podać mniej więcej, co nas interesuje, czy trans bandy, czy na przykład hip hop, czy soul. Rozumiesz, o co chodzi, że musieliśmy jakieś takie kluczowe informacje podać i wysłali nam listę właśnie zespołów, i na pierwszym miejscu pojawiła się DakhaBrakha i to był zespół jeden z nielicznych, których znam, oczywiście wszystkie sprawdziłem. I tak naprawdę, jak to mówią pierwsza myśl, także naprawdę takie uczucie jest ważne. I tak poszedłem za głosem serca i po prostu wybrałem DakhaBrakha. Nie spotkaliśmy się wcześniej, więc ja musiałem przygotować mniej więcej z moim zespołem te utwory i to było dosyć trudne, ponieważ, no musiałem znaleźć ich występy na żywo w internecie, zgrać to i po prostu puszczać z urządzenia, żeby mój zespół słyszał i próbował się dostosować do nich jakieś przejścia porobić i tak dalej. Więc to było dosyć trudne, ale udało się i jestem mega zadowolony, więc to była taka praca zdalna, fajnie, że się bardzo spodobało, bo tak naprawdę my się spotkamy przed tym koncertem. Trzy dni będziemy mieli na to, żeby się poznać, żeby się rozegrać, przygotować i dopieścić ten materiał, i myślę, że to będą takie owocne dni.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Bardzo mnie zaciekało to, co powiedziałeś na temat wyboru konkretnie tego zespołu, że to był twój głos serca, za którym zdecydowałeś się podążać. Ich muzyka czerpie z dźwięków z różnych stron świata, bo tutaj i korzenie arabskie, i afrykańskie się mieszają. Cały czas jest oczywiście ukraińska melodyka, z drugiej strony ty, jako raper, oczywiście też otwarty stylistycznie, ale jednak wasza twórczość nie jest aż tak zbieżna. Podczas Wschodu Kultury zawsze staramy się szukać tych elementów wspólnych, łączących, no i zastanawiam się, w czym byś widział to spoiwo, które może zdecydować o tym, że wasza współpraca wypadnie najlepiej.

GRUBSON: Już ci mówię, na pewno kluczowe jest tutaj i podobne bardzo jak to mogę także nazwać, no oni są bardzo naturalni, tacy prawdziwi, to nie jest sztuczne na pewno, to po pierwsze, po drugie emanują jakąś taką energią, każdy z nas ma coś takiego, że jak poznaje osoby nawet już nie mówię osobiście, ale gdzieś tam widzisz jak się zachowują i jaką energią emanują, no to czujesz, przypuszczasz, gdzieś tam w podświadomości mówisz, że te osoby są okay. I ta moja intuicja chyba jeszcze nigdy mnie nie zawiodła powiem ci szczerze, jeśli chodzi o ludzi. To jest na pewno to, to raz, dwa na pewno łączy nas eksperymentowanie z różnymi właśnie gatunkami, tak jak wspomniałaś. Wiadomo, że u nich jest więcej o wiele folku, tak, tylko, że jak słuchasz ich utworów, z wszystkich albumów, tak, czy widzisz na przykład koncerty, to mimo tego, że to jest folkowy sznyt, oni łączą też w tym wszystkim muzykę nowoczesną, bo tak można powiedzieć. Ale przede wszystkim da się wyczuć ducha takiego punkowego, naprawdę. I my wszyscy się wywodzimy z tego tak naprawdę, no wiesz na koncertach oprócz wolnych numerów w większości mamy takie tąpnięcia, ja to nazywam, tak. Biegamy po scenie, skaczemy na ludzi i mimo tego, że oni siedzą i grają na instrumentach, to w ich muzyce da się to wyczuć i to jest piękne, ta energia i to na pewno nas łączy.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: A już nawet abstrahując od tego rzeszowskiego koncertu, chciałabym nawiązać do twoich różnych koncertowych doświadczeń. Co uważasz za kluczowe, czego wymagasz od swoich partnerów scenicznych i co dajesz też od siebie, żeby współpraca zawsze zagrała?

GRUBSON: Przy wyborze właśnie artystów jak, jak dostałem listę, oczywiście nie wszystkie znałem, tak, ale sprawdzałem inne zespoły i na przykład niektóre zespoły były świetne, bo też chciałem zobaczyć zespoły, które robią muzykę elektroniczną. I znalazłem fajne zespoły, tylko nie widziałem ich na żywo i teraz tak, ja nie wiem czy to będzie przypuścmy facet, który przyjdzie sobie z pendrivem, albo z jakimś jednym małym urządzeniem, włączy play i super, co bardzo by mi się nie spodobało, dlatego dla mnie współpraca i tak dalej, czy sceniczne, czy studyjne polegają na tym, że nawet, jeśli ktoś jest zupełnie z innego świata muzycznego, zrobi zupełnie inny gatunek muzyczny, co jest też fajne, właśnie piękne w tym wszystkim. To najważniejsza jest ta wymiana, jeśli ta druga osoba daje od siebie sporo, sto procent, to tak samo dzieje się z mojej strony, tak. Jeśli ja nie jestem pewny i nie widziałem nigdy zespołu, a mam z nim wystąpić i nie wiem jak gra na instrumentach, bo mamy teraz takie czasy i taką technologię przede wszystkim, że można zrobić wszystko, tak naprawdę w domu, tylko że to się wiąże z tym, możesz robić w domu cuda, ale jak przychodzi co do czego i przychodzi koncert, to może się okazać, że jest kicha, no. I ja nieraz widziałem takie zespoły gdzie wszystko pięknie ładnie brzmiało i super na płycie, ale no jak zobaczyłem na żywo, to nie umiałem w to uwierzyć, że jest tak źle. Więc to jest dla mnie ważne, kontakt z publicznością i ten taki, wspominałem o tej naturalności, ale chodziło mi też o to, że nie ma w tym przekłamania, tak. Nie ma w tym ja to nazywam czarów studyjnych, tylko jest to ze względu na tyle, że jak jest koncert, to naprawdę czuć, że to nie jest oszukane i ten artysta wkłada w to

serce.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Chciałam cię zapytać jeszcze o to, który schemat tworzenia sprawdza ci się najlepiej, czy kiedy jesteś sam, kiedy możesz się zamknąć i wejść w ten introwertyczny, powiedziałabym, tryb tworzenia, czy jednak, kiedy dochodzi do spotkań różnych artystów i te wrażliwości buzują. Kiedy powstają najlepsze utwory?

GRUBSON: I to jest piękne i to jest piękne, zależy też od utworu, zależy od dnia, nie ma reguły. Co najlepsze, to po tym albumie ostatnim moim akustycznie zupełnie, bo wyprodukowałem go razem z Kubą Mitorajem, tak, czyli zrobiliśmy taki duet. I ja stęskniłem się za czymś takim. Za właśnie wymianianiem się emocjami, ale doświadczeniem, i tak dalej. To jest piękne, jak współpracuje się z drugą osobą, robi się jakiś projekt, bądź utwór, tak i nie robi się go przez internet, a chodzi mi bardziej o spotkania, bo trzeba to widzieć, fajnie poznać jak ta druga osoba pracuje, czy rano, czy bardziej w nocy, jak to robi. Piękne jest to, najważniejsze i właśnie za tym się stęskniłem, dlatego też za chwilę coś zdradzę, ale to za moment. Piękne jest to, jak współpracuje się z drugą osobą, możesz ją obserwować i raz, że poznajesz tą drugą osobę, tak jeszcze bardziej, ale jeszcze piękniejsze jest to, że poznajesz siebie, poznajesz swoje przyzwyczajenia, swoje jakieś takie wyobrażenia na dany temat. Dlatego ja ostatnio stwierdziłem, że tak to bardzo lubię poznawać ludzi, że stwierdziłem, że teraz właśnie będę robił taki album, nawet nie że album, tylko będę zapraszał gości do mnie do studia, ogólnie do domu pod las, żeby wiesz przy ognisku posiedzieć, pogadać, poznać się, pójść porobić muzykę i to jest piękne. To jest jakiś tam mój plan na przyszłość, już tam udało mi się zrobić z dwa utwory z różnymi osobami. Więc ja spełniam się teraz aktualnie właśnie współpracując z ludźmi, a jeśli chodzi o takie osobiste właśnie wiesz swoje numery, to myślę, że na tej poprzedniej płycie też się jakoś tak, nie że wyczerpałem, ale miałem trudny okres, dlatego chyba teraz wolę to.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Z zespołem DakhaBrakha spotkacie się fizycznie dopiero na kilka dni przed koncertem, ale już teraz na pewno masz jakieś wyobrażenia, jak czujesz, co się tam wydarzy?

GRUBSON: Ja myślę, że będzie piekło, nie, myślę, że, myślę, że to będzie na pewno świetne przeżycie, bo gdzieś tam w głębi duszy czuję, że to będzie dwadzieścia minut naprawdę świetnej muzyki i też wiesz, też to jest coś niesamowitego grasz z nowym zespołem i wiesz, raz że lubisz ten zespół i jego muzykę, tak, no a dwa, że to jest właśnie ekscytujące, to jest wiesz, poznajesz nowe osoby, że będziemy mieli właśnie okazję się poznać przed koncertem, no to tym bardziej jak się poznamy i na przykład jak ja to mówię zażre, a pewnie tak będzie. To jest tak jakby to było mało powiedzieć debiut, bo to będzie debiut w sumie nie nasz wspólny, ale jakby to był pierwszy koncert taki jakiś wiesz, to jest ekscytujące naprawdę, bo to jest coś zupełnie nowego i nie zdarzyło nam się wcześniej

wydaje mi się, że wiesz z tyloma zespołami, ale z innego kraju jeszcze nie mieliśmy okazji zagrać i na pewno to będzie, no chyba ekscytujące, to jest najlepsze słowo.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Czasem sobie tak sobie myślę, że właśnie o to chodzi w życiu i pracy, żeby tych debiutów mieć jak najwięcej. Dwudziestego piątego czerwca na Europejskim Stadionie Kultury, Grubson wystąpi wraz z kijowskim zespołem DakhaBrakha w ramach jednego z kolektywów. Tomaszu, bardzo dziękuję ci za dzisiejszą rozmowę i zapraszamy oczywiście bardzo gorąco do Rzeszowa.

GRUBSON: Tak jest. Zapraszam serdecznie. Nie pożałujecie na pewno.

♪[PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: „Audycje Kulturalne” – w dobrym tonie